

Poetycka „księga rodzaju” ludzkiego

To trzeci tom wierszy krakowskiej poetki **Marty „Mollendo” Pilszczek** i nosi on tytuł „Styki”. Wcześniej ukazały się: tom prozy poetyckiej jej autorstwa – „Podwórka” (2009) oraz tom poezji pt. „Być ze sobą pod nieboskłonem” (2010). Autorka jest z wykształcenia architektem oraz projektantką wnętrz i witraży. Zanim zaczęła praktykę literacką, ukończyła Studium Literacko-Artystyczne przy Wydziale Polonistki UJ prowadzone przez prof. Gabrielę Matuszek.

Niewątpliwie to ten i zamieszczone w nim wiersze oscylują wokół wydobywania się osobowości autorki z egzystencjalnych kontekstów jej życia codziennego, które nieustannie celebrytuje. Wydobywanie to polega na wychodzeniu z bezpośrednio danego jej świata rzeczy oraz ludzi rozłożonego w czasie i rozmieszczonego w przestrzeni, by stać się w pełni kobietą. To poznawanie i samopoznanie siebie stanowi główną inspirację większości utworów poetki. Zjawisko stawania się jest tutaj pomyślane jako ciąg wydarzeń zachodzących na „stykach wejść i wyjść” w różne konteksty osobiste, społeczne i kulturowe. Świat bowiem – w odczuciach Pilszczek – jest popękany, nieciągly i domaga się uzupełnień, a więc poetka chce wypełniać go marzeniami, czyli spoiwem powodującym, że będzie stawał się coraz lepszy i wyrozumiały dla ludzi. Atmosferę utworów poetki chyba dobrze oddaje wiersz pt. „Moje imię”, w którym deklaruje, że: „Szuka siebie / idąc drogą do Boga. / Tyle jest mnie, / ile ścieżek poznania. // Marta – imię trudne. // Muszę pokochać siebie szukając, / mimo, że znalazłam już dawno...”.

Własne korzenie człowieczeństwa autorka widzi w logice życia Indianki: kolekcjonowaniu muszli, kwiatów, kamieni i snów. Skrupulatnie również analizuje przyjaźń między kobietami, by w końcu przedstawić własne *credo* miłosne wobec mężczyzny. Studiując składowe ludzkiej czułości wskazuje na te główne jego elementy, tj. uścisk, przytulanie, rozwarcie ramion i pocałunek. Sądzi, że ten pozawerbalny język stanowi osnowę wszelkiej więzi między ludźmi, nadając podstawowy sens ich związkom, zarówno przyjacielski, jak i miłosnych. W wierszu pt. „Dotyk” czytamy bowiem: „Dotykam wody. / Ona cię zna. / Unosi zapach / i ciepło twojej dłoni // Zanurzam się – jak w ciebie. / Nie tonę, / a nie potrafię pływać”.

W ogólniejszym namyśle nad sensem życia poetka dochodzi do konkluzji, że jest ono tą wspinaczką ku Niebu, ale i umiejętnością schodzenia na Ziemię, bo przypomina przecież ową „Drabinę Jakuba”. Emocje są przy tym przysłowiowymi „motorami wszelkiego życia”, choć jedni przeżywają je bardziej fizjologicznie, inni raczej duchowo. Inną

prawdą mało pocieszającą jest stwierdzenie Pilszczek, że życie opiera się na kanibalizmie istnienia każdego człowieka i jest poniekąd „zjadaniem samego siebie”. Idzie jednak o to by był on twórczy, tzn. by odsyłał ku przyszłości, ku nowej wiedzy, dającej przysłowio-we „skrzydła duszy”, która zbliża człowieka do nieśmiertelności w „innym świecie”, najlepiej chyba tym wymarzonym. Autorka ma świadomość, że współczesny świat przepelniony jest pokusami, szczególnie takie doświadczenie jest jej dane, kiedy siedzi przed ekranem komputera i gdzieś głęboko w jej duszy pojawia się chęć, by stać się Narcyzem wobec świata. Jednak studia rąk i dłoni wobec piękna ukazującego się na horyzoncie przyrodniczym jej istnienia, pozwalające dotykać faktury krajobrazu i nurtu upływu czasu, podpowiadają poetce, by to piękno świata zatrzymać i przy okazji pomnożyć własne „ja”.

Inną inspiracją twórczą autorki są lektury książek, choć z niepokojem zauważa, że przedstawiane tam prawdy stają się coraz bardziej puste, a same słowa stają się jedynie mistyką dotykania granic poznania. Wynika z tego, że tym prawdom nie należy oddawać „boskiej czci”, ale wypełniać je treściami doświadczenia czerpanego z codzienności. I wtedy przychodzi do niej owe reminiscencje z dzieciństwa, macierzyństwa, bycia kobietą, pozwalające jej ocierać się o źródło własnego i cudzego człowieczeństwa, co ujawnia jej pewną prawdę: „Z dziecka powstaliśmy / i w dziecko się obracamy”. W ten też sposób odkrywa wartość „piękna przemijania”, szczególnie wtedy, kiedy „wspomnienia stają się święte”, co powoduje, że samo życie staje się dla nas snem.

Jeśli idzie o zjawisko przyrody – poetka postrzega ją impresjonistycznie; składa ją jak empiriokrytycy z jakości zmysłowych: doznań, wrażeń, fantazji i sennych wyobrażeń, pomiędzy którymi prześwituje palące się słońce. W tej perspektywie opisuje (pacykuje jak pędzlem) drzewa, kwiaty, liście, owoce, zwierzęta, a wszystko to tworzy niekończący się taniec życia, jakby stawało się mimochodem. Cały ten świat jawi się dla jej zjawiskowo urokliwy, szczególnie w mgłę, deszczu, na wietrze, a woda zna w nim najlepiej tajemnicę życia, którą dzieli się z powietrzem, ziemią i słońcem: istny taniec żywiołów rządzących się dialektyką przyjaźni i nienawiści, jak u Talesa z Miletu czy „niejasnego Heraklita”. W wierszu pt. „Woda” dowiadujemy się nieco o tej dialektyce, kiedy czytamy: „Woda jest odkąd pamięta. / Dotykasz jej – chłodna, / mokra sama z siebie. / Suchej nie ma. / Skupiona w jedność, / a kształtu i tak nie uświadczysz. // (...) Ona i tak wszystko rozumie. / Tyle już przepłynęła”.

Zywioły te bowiem ciągle stykają się ze sobą, ale i człowiek jako dziecko żywiołów również w tym uczestniczy, choćby więzami emocjonalnymi – podkreśla poetka – tworząc kalendarze „bycia w świecie” przepelnione jak

u kapłanów babilońskich płodnością. Buduje on przez pokolenia światy, w których zawsze dominuje cisza, zaś muzyka daje w nich pełną wolność do życia twórczego, sensotwórczego, czyli jest tą energią ubierającą go w siły, by nieustannie „iść do przodu”.

Na zakończenie autorka twierdzi, że świat to seria fotografii, obrazów układanych i obrabianych przez ludzi w większe całości siłą ich pamięci indywidualnej i zbiorowej. Światów i kultur jest przecież wiele, a ich istnienia generuje ta często wspomniana siła słońca, w perspektywie której autorka widzi i siebie jako małą cząstkę kosmosu w niego wtopioną na dobre i złe. W wierszu „Mikroświat szczęśliwy” Pilszczek pisze m.in.: „Jestem po stronie ciszy. / Opiekuję się nią czule, / składam myśli w podzięce. // (...) Ludzi z podobną energią / Szukam na ich niewielkich agorach. // Inność niech służy na innych podwórkach”.

Warto więc mieć ten tom, bo to księga „naszego rodzaju” ludzkiego: ludzi pochodzących z różnych światów i ich agor, połączonych w jedność energią tworzenia, którą w promieniach słońca i kroplach deszczu każdy może odnaleźć. Wystarczy tylko chwila zadumy nad światem i własnym miejscem w nim, jak znakomicie uczyniła to autorka.

PROF. IGNACY S. FIUT

Marta „Mollendo” Pilszczek „Styk”. Posłowie: Beata Anna Symolon. Wydawnictwo Homini (TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów), Kraków 2013, s. 162.

Sensacyjna powieść o zwycięstwie miłości

Dosłownie kilka miesięcy temu gdańskie wydawnictwo „Oficynka” wydało debiutanką książkę **Artura Daniela Grabowskiego** „Testament Eleonory”. Przyznam, że podobnie jak dla Autora, jest to dla mnie książka szczególna. Otóż jest to debiut mojego byłego ucznia. Kiedy pracowałam w Zespole Szkół Żywności i Przemysłu Spożywczego w Biedzychowicach (dziś Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych imienia Marii Konopnickiej) jako polonistka, do mojej grupy teatralnej przyszedł szczupły, nieśmiały piętnastolatek. Od razu dał się poznać jako dobry recytator i humanista. Kiedy przejechałam klasę II TŻ i uczyłam tam polskiego, dał się też poznać jako zaciekle dyskutant, z autentycznym zaangażowaniem broniący swojego zdania. Jednakże również wtedy poznałam Artura jako ucznia o „lekkim piórze”. Gdy zdał maturę i rozstał się ze szkołą, nadal utrzymywaliśmy kontakty. Artur został dziennikarzem w „Ziemi Lubuskiej” i często bywał na moich spotkaniach literackich jako reporter.

(Dokończenie na stronie 18)